Nr 145. Kraków, Wtorek 28 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.
Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wrogowie manifestacji grunwaldzkich.

Im bliżej rocznicy Grunwaldu — tem więcej napotyka się trudności z przeróżnych stron. Nie pozostała bez skutku pierwsza przygrywka hr. Wodzickiego, bo wszyscy, duchowo mu najbliżsi, władcy tego świata wysilają się, by tylko jeszcze więcej przeszkód napiętrzyć przed tą potężną manifestacją społeczeństwa polskiego.

Trudno się dziwić c. i k. armji, że wobec obchodu zajęła nieprzychylne stanowisko, odmawiając łóżek i pościeli na kwatery dla Sokolstwa — na najwyższych posterunkach siedzą tam przecie Niemcy, a c. i k. armja musi się oglądać na sprzymierzeńca swego z Berlina.

Więcej już zdziwienia wywołuje stanowisko Rady szkolnej krajowej, która teraz stanęła również na wybitnie rządowem stanowisku, nie zezwalając na użycie budynków szkół średnich pod kwatery. Wprawdzie ma ona także »c. k.« w tytule, ale w gronie jej członków prócz urzędników państwowych zasiadają także członkowie t. zw. autonomiczni, delegaci Wydziału krajowego, miast Lwowa i Krakowa, konsystorzy wszystkich wyznań — gdzie oni byli, gdy odmowę tę uchwalano?! A jeśli ich nie było przy tem, jeśli zrobiono to bez nich w drodze administracyjnej — dlaczego potem się oto nie upomnieli?!

Rzecz już przesądzona dawno, a wspominamy ją tylko dlatego teraz, bo jest nowa rzecz do napiętnowania publicznego.

Oto z początkiem czerwca z okazji obchodu w Dębicy dowiedziało się społeczeństwo, że w szeregu gasicieli stanął także biskup tarnowski ks. Wałęga, który odmówił swego zezwolenia na odbycie mszy polowej w Dębicy. Taki sam zakaz spotkał następnie Nowy Sącz i Chrzanów.

Ten ostatni należy już do djecezji krakowskiej, która — jak się dowiadujemy — dostała przed paru tygodniami w dzienniku rozporządzeń książęco-biskupiego ordynarjatu (»Notificationes e curia principio episcopi cracoviensis Nr. VI.«) zarządzenie, by na wypadek, gdyby który z komitetów grunwaldzkich prosił o mszę polową, zezwalać tylko na nabożeństwo w kościele parafjalnym »z całą powagą — a nie na wolnem powietrzu«.

Zakaz ten zastosowano do Chrzanowa, a nie zrobi kard. Puzyna z niego wyjątku nawet dla Krakowa, gdzie ma się odbyć główna uroczystość ogólnonarodowa, gromadząca rodaków z całej Polski. Mszy polowej w niedzielę 17 lipca na Błoniach nie będzie — z taką odpowiedzią spotkało się prezydjum krajowego Komitetu grunwaldzkiego, bo ks. kardynał musi być konsekwentny...

Okazał już konsekwencję swą i upór zdziecinniałego starca w sprawie pogrzebu Słowackiego, nie dopuszczając prochów jego na Wawel — teraz znowu w obliczu dziesiątek tysięcy musi przypomnieć się przybyłym z dalekich stron i z za morza Polakom, że Puzyna a naród to dwie sprzeczne opinje, że kardynalska jego purpura wciąż musi płynąć przeciw prądowi...

Zawrotne to drogi i ryzykowne przedsięwzięcie, bo w takiej fali utonąć można bez ratunku. Księdza kardynała los taki już spotkał dawno — on sam wyeliminował się poza nawias narodu polskiego i troszczyć się o taką straconą jednostkę niema potrzeby.

Ale poza nim jest inna sprawa. Oto w lojalności względem Prus ubiega go inny władca Kościoła i znajdujemy się w tej chwili w położeniu, że to co z jednej strony Sanu uznane jest za dobre i dopuszczalne, co ma nietylko zezwolenie biskupa przemyskiego ks. Pelczara i arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego, ale i z ich osobistym, czynnym współudziałem — to z drugiej strony Sanu w zachodniej Galicji jest niedozwolone.

Godzi się zapytać, czy msza polowa, którą pojutrze na boisku sokolem we Lwowie odprawi arcybiskup Bilczewski nie będzie „z całą powagą“, dlatego tylko, że na wolnem powietrzu?! Czy inni biskupi dopuszczaliby się na obrzędach religijnych czegoś, co ubliża tych obrzędów powadze?! Czy tylko ks. Puzyna i ks. Wałęga są jedynie kompe-

---

A. KALLAS. 4

Zbrodnia.

Uszanować panią potrafię i osłonić; a zawsze to lepiej panią być w swoim domu, choćby i w najmniejszym, niż na łasce u szwagra.

I w malowanej złotej klatce ptak zdechnie... Przepraszam... to tak ino poniewoli wyrwało się z gęby... Lecz ja myślę, że przy delikatnej żonce i mąż delikatnym się staje, bo pożycie małżeńskie od żony zależy; dobra i mądra kobieta mężem tak pokieruje jako sama zechce i tak go urobi, że jako wosk zmięknie. A ze mną kobieta łatwo sobie poradzi, bo uparty nie jestem i za kobietą stęskniłem się. Samotny byłem przez całe życie i na wysłudze u obcych; zdradziła mnie jedna, że aż bolało wtedy życie i chciałem umrzeć. Od złych myśli uratowała mnie wiara i praca. Pracowałem za pięciu. Czym zgrzeszył z jaką kobietą... ano... zwyczajnie... korzystałem z tej mojej męskiej wolności, alem zdrowia nie przehultał. I o wszystkiem po sprawiedliwości do pani mówię, jak do przyjaciela. A choć to panieńskie uszy i nienawykłe słuchać tajemnic kawalerskiego żywota, lecz miarkuję, że można mówić, bo jest rozsądna pani...

— I dość stara! — wtrąciłam.

Zaprzeczył żywo.

— O, pani to sobie zawsze lat przyczynia! Całkiem inaczej, niż wszystkie kobiety. Liczę panią na trzydzieści i jeszcze coś...

— Mam lat czterdzieści...

— Nie wygląda pani na tyle. A ot co jeszcze powiem... Z początku, tom pomyślał: krzyknie na mnie, obrazi się i za drzwi wyrzuci. Bo to nigdy nie można przewidzieć, jak rozmowa wypadnie z kobietą. I najmądrzejsza chybi chwilę stosowną. Lecz przekonałem się, że pani przecie nie jak inne kobiety i z mądrych najmądrzejsza. Pobierzemy się prędko, bo szkoda czasu...

Nie przerywałam.

I oto oświadczyny. Otóż czekało się tyle lat i doczekało się.

Prosiłam, żeby przyszedł nazajutrz. W głosie moim było coś, co musiało nagle onieśmielić tego człowieka, bo wstał, ukłonił się w milczeniu, a w twarzy pogasły wszystkie odblaski uśmiechu i ożywienia, zaplątały się mu nogi o brzeg dywanu, gdy odchodził i nie mógł od razu trafić do drzwi.

Temu lat kilkanaście myślałabym o tego rodzaju oświadczynach z oburzeniem. Dzisiaj w zakamarkach duszy mojej błąkają się: zdumienie i smutek.

A czy nie bywają takie źle dobrane małżeństwa, takie, lub inne nieszczęsne związki dwojga ludzi, których dusze pozostały sobie obcemi pomimo wspólnego pożycia. Biedne, sponiewierane dusze, które stały się jako robaki i płazy i jako wrzód społeczny.

Jestem dzieckiem niedobranego małżeństwa i wiem co to ból taki. Wiem, że rodzice, którzy poniewierają wzajem swoje dusze, płodzić muszą dzieci nieszczęsne...

Bo i jakiemże było nasze rodzeństwo? Bracia moi wcześnie wyszli z rodzicielskiego domu i pochłonęła ich obczyzna, aże miłości nie wynieśli z domu, wyjałowiły się ich serca wśród walki o byt. Brak pięknych wspomnień, wzajemne urazy, głęboko w pamięci zachowane, jątrzyły tylko krwawą ranę i truły krew. Każda myśl ich o nas musiała wzbudzić nienawiść, bo i my z matką bez nienawiści o tej rozłące myśleć nie mogły.

A siostra moja... jedyna siostra... Była odemnie szczęśliwszą w walce o byt; zwyciężyła i... naigrawała się ze mnie.

Za tę poniewierkę zemściłam się...

..Gdzie ty teraz ojcze mój? Prochem jesteś, a przedtem robaki ucztę sobie sprawiły z ciała swego.

Czyś i ty ojcze czuł w duszy taką pustkę?... Zginąłeś pod kołami pociągu, gdyś błądził wśród pola, jak warjat, głośno sam z sobą rozmawiając, co wydało się ludziom zbyt śmieszne, by współczuć tobie mogli. Sterałeś siły w walce o byt, a gdy niepowodzenia zdruzgotały gmach dobrobytu twego, pustką na ciebie powiało i samotny byłeś, bo nikt nie zatroszczył się o znękaną, chorą twoją duszę. Matka nasza widziała tylko, żeś śmieszny niedołęga; tragizmu duszy twojej nie odczuła. Ach, i ona była samotną! Nie zatroszczyłeś się ojcze o jej duszę, a była jej dusza jako dusza dziecka, gdyś z nią szedł do ołtarza na wieczne śluby, aż do śmierci. Nie znała ciebie, nie znała życia, nie zdawała sobie sprawy z obowiązków, jakie ją czekają.

---

tentnemi na rzeczy takie, uświęcone już tradycją, rzucać swoje samowolne dyktatorskie zakazy?!

I jeszcze jedno zapytanie: „cui bono"? — co z tego za pożytek?! Oto ten chyba, że dziewięć tysięcy Sokolstwa polskiego, które chciało Zlot swój wedle zwyczaju rozpocząć z Bogiem, pozbawione będzie nabożeństwa, bo o rozdzieleniu takiej masy na kościoły niema mowy.

Pochodowi uroczystemu z Błoń zakaz ten nie przeszkodzi, odbędzie się w tem większej wspaniałości manifestacyjnej, że przezwyciężać musiał trudności rozliczne.

Ale wśród tysięcy-tysięcy, które z za kordonów i z pod ucisku przybędą tu po wolne słowo, po odetchnięcie swobodą — pozostanie to przykre uczucie, że władca kościoła katolickiego, polskiego kościoła, którego duchowieństwo idzie z narodem w pracy jego dla przyszłości, że władca ten, nie żaden cesarsko-królewski urzędnik, odważył się nie po raz już pierwszy stanąć w poprzek woli narodu.

*

Sprawozdania.

Bochnia, 26 czerwca.

Ochód rozpoczął się 25 bm. odegraniem pieśni polskich przez muzykę salinarną, tudzież iluminacją, która przy udekorowania okien kartkami, kwiatami i obrazami wypadła wspaniale, tylko budynek Starostwa nie był oświetlony.

W niedzielę t. j. 26 muzyka odegrała po ulicach rano pobudkę, zaś o wpół do 10 przed południem wyruszył z ogrodu tutejszego »Sokoła« pochód do kościoła parafialnego na nabożeństwo.

Na przodzie pochodu jechała banderja chłopska na koniach, za nią postępowała znakomicie wyszkolona muzyka gimnazjalna a za nią młodzież szkół męskich i żeńskich; dalej muzyka salinarna z kapelmistrzem p. Langerem na czele; za muzyką oddział górników, następnie różne towarzystwa miejscowe, krakowskie wesele na wozach a w końcu drugi oddział banderji chłopskiej.

W kościele wśród nabożeństwa wygłosił patrjotyczne i wzniosłe kazanie ks. Bach (katecheta gimnazjalny). Po nabożeństwie udał się cały pochód na Rynek i tu na wybudowanej trybunie odśpiewali bardzo pięknie Sokoli w towarzystwie pań patrjotyczne pieśni — następnie poseł Ruebenbauer wygłosił podniosłą mowę, jeden z gospodarzy zaznaczył, że i chłopi walczyli o niepodległość swej Ojczyzny i wiedzą co im czynić należy, aby wolność uzyskać, w końcu adw. dr. Kiernik, niemniej wzniosłemi słowami zachęcał zgromadzonych do pracy i wytrwania w tejże — toteż z pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« rozeszli się zgromadzeni już po 12 godz. w południe do domów.

Po południu odbył się wieczorek w sali »Sokoła«.

Ulanów 23 czerwca.

Staraniem tutejszego »Ogniska nauczycielskiego« odbył się 19 b. m. ku uczczeniu 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem — obchód grunwaldzki, który rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, w którem wzięły udział wszystkie korporacje miejscowe i deputacje z gmin należących do okręgu sądu ulanowskiego. Pochód z muzyką na czele ruszył naokoło Rynku i ustawił się pod ratuszem, gdzie T. Krzyś, dyrektor szkoły, wygłosił podniosłą mowę, w której w jędrnych słowach skreślił powstanie Zakonu krzyżackiego, ich chytre zabiegi, bitwę pod Płowcami i Grunwaldem.

Po przemówieniu odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych. Obok ratusza wystawiono na uroczystość kolumnę, która składała się z wysokiego drzewa, wkopanego w ziemię; całe drzewo kolumnowe owinięte było zielenią, przyozdobione obrazami Jagiełły, Jadwigi i Witolda, a naokoło tych obrazów powiewało 51 sztandarów, wyobrażających chorągwie zdobyte na Krzyżakach. Na szczycie tego drzewa widniała flaga o barwach narodowych.

Drugą część obchodu stanowił wieczór muzykalno-wokalny, na który złożyło się: słowo wstępne, wygłoszone przez p. J. Grucę, deklamacja utworu Konopnickiej »Do granicy«, wygłoszona przez p. Kielarównę, — chór męski, gra na skrzypcach i fortepianie, obrazek sceniczny z r. 1863 p. t.: »Pod borem Żyrzyna« a na zakończenie żywe obrazy z Wrześni.

Na wieczorek przybyła publiczność miejscowa oraz okoliczni włościanie. Czysty dochód przeznaczono na dar grunwaldzki.

Za gorliwe starania około urządzenia obchodu i wieczorku należy się serdeczne podziękowanie państwu Zubkom, sędziostwu z Ulanowa i p. Gabrielowi Lenczykowi, nauczycielowi, który sam wymalował obrazy do przyozdobienia kolumny i sporządził wszystkie flagi i sztandary.

Zapowiedzi obchodów.

W Gorlicach

odbędzie się w środę 2 b. m. Rano. O godz. 6-tej wystrzały moździeżowe ogłoszą rozpoczęcie uroczystości, poczem pobudka muzyki po ulicach miasta. O godzinie wpół do dziewiątej rano w ulicy Jagiełły zbiorą się uczestnicy do pochodu. O godzinie kwadrans na dziesiątą pochód ul. Jagiełły, 3-go Maja, Rynkiem, Mickiewicza, Żmigrodzki, przez most na Sękowce do parku miejskiego. O godzinie 10-tej rano uroczysta Msza św. polowa z kazaniem na boisku sokolem w parku miejskim. Po nabożeństwie i odśpiewaniu chóralnem pieśni patrjotycznych, pochód z parku pod gmach »Sokoła« gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu.

Popołudniu. O godzinie 3-ciej Wielki Festyn Ludowy, połączony z cwiczeniami gimnastycznemi.

W przeddzień i w dzień uroczystości powszechna iluminacja kartkowa.

W Tarnowie.

W ubiegłym tygodniu zebrał się wreszcie Komitet celem urządzenia obchodu grunwaldzkiego. Komitet ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem wybrano dra Tertila, wiceprezesami pp. ks. dra Żygulińskiego i dra Ringelheima, sekretarzami prof. Wojciechowskiego i Herolda.

Ponieważ w skład komitetu wchodzą ludzie różnych przekonań politycznych a większość stanowią wszechpolacy, zastrzegł się na wstępie ks. Żyguliński, że zarówno on jak i włościanie tarnowskiego powiatu tylko w takim razie wezmą udział w obchodzie, jeżeli obchód będzie tylko uroczystością narodową, wolną od politycznych agitacji na rzecz któregokolwiek stronnictwa — na co otrzymał zapewnienie, że tak nie będzie i że prezydjum, które się składa z ludzi różnych odcieni politycznych, znać będzie naprzód ducha przemówień.

Komitet sam składa się z przedstawicieli: 4 z powiatu a mianowicie pp. Lewartowskiego, Tyrki, posła Witosa i Zawadzkiego oraz 8 z miasta: pp. Albrechta, Bujanowskiego, ks. Górki, Lindego, Majewskiego, Wójcickiego, dra Zaremby i inż. Zaremby.

W trakcie dyskusji nad terminem oraz programem obchodu wyłoniła się myśl, by w katedrze tarnowskiej umieścić tablicę pamiątkową grunwaldzką i to w miejscu, w którem znajdował się niegdyś ołtarz Rozesłania Apostołów, fundowany na pamiątkę zwycięstwa przez dwóch rycerzy Jana Tarnowskiego i jego brata, którzy walczyli w bitwie pod Grunwaldem. Projekt ten został przyjęty.

Z powodu technicznych trudności odroczono zatem obchód na dzień 25 września i polecono osobnemu na ten cel wybranemu komitetowi złożonemu z pp. ks. dra Bąby, ks. dr. Górki, ks. Leśniaka, p. Stapfa i inż. Zaremby, by wystarał się do dni 30 o gotowy projekt i kosztorys.

Uroczysty obchód składał się będzie z pochodu i części artystycznej; wybrano też w tym celu komisję pochodową do której weszli pp.: prof. Wierzbicki, dr Tertil, Stylreński, Karabiński; w komisję artystyczną pp.: dyr. Jaglarz, prof. Skoczylas, dyr. art. Surzyński, ks. Górka, Linde, Piszowa, prof. Schwarz, Bujnowski i Wilczyński.

Komisje te mają opracować szczegóły programu.

Sprawa „szpiega" Jacóba.

Przed niejakim czasem toczyła się w Krakowie rozprawa przeciw Czesławowi Dekiertowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

W czasie rozprawy zeznawał w charakterze świadka p. Wojciech Jakób. W niedługi później czas został on aresztowany we Lwowie rzekomo jako szpieg. Po przeprowadzonej u niego rewizji, zabraniu korespondencji i wytoczeniu śledztwa usunięto go z granic państwa. Udał się on następnie do Poznania do p. Karola Rzepeckiego, gdzie znalazł przytułek.

Obecnie ogłosił w »Gońcu Wielkopolskim« następujące oświadczenie:

»Dnia 11 maja r. b. zostałem aresztowany przez policję lwowską w mem mieszkaniu pod zarzutem szpiegowstwa wskutek listu niejakiej Irmy Zimmer z Wrocławia, której nigdy nie znałem, a która według mego przekonania nigdy nie istniała.

List ten zabrała policja z hotelu »Wanda« dnia 10 maja, gdzie od 10 kwietnia r. z. mieszkałem. List ten zamknięty w kopercie, otworzyłem sam na rozkaz komisarza policyjnego w biurze policji, przyczem mi podpadło, że komisarz p. Tauer mówił mi już w domu przy aresztowaniu w obecności świadków o tem, co w liście stało. Z tego wynika, iż padłem ofiarą haniebnej intrygi lub zemsty osobistej. Przesiedziałem pięć tygodni w areszcie policyjnym, aż w końcu — mimo żądania mego, aby mi wytoczono proces i odstawiono do sądu śledczego — wysłano mnie przez Oświęcim za granicę. zatrzymując mi wszelką mą własność, a nawet papiery legitymacyjne.

Ponieważ przyczyniłem się jako świadek na sądzie w procesie Czesława Dekierta do skazania onegoż za szpiegostwo na rzecz Rosji, przeto przypuszczam, iż przyjaciele Dekierta wywarli nademną zemstę osobistą i nadesłali tendencyjnie ów list z Wrocławia, w którym stało żądanie, abym doniósł, co się w Galicji dzieje, oraz wzmianka, że namiestnik Galicji „ma niebawem zachorować".

Od października roku 1906 mieszkałem w Galicji do sierpnia roku 1908, następnie pracowałem na Śląsku Górnym.

W roku 1909 w styczniu wróciłem do Krakowa, gdzie pracowałem na chleb w rozmaitych przedsiębiorstwach, na co mam pisemne dowody i co sądownie w Krakowie zostało stwierdzone. W czasie mego pobytu na Śląsku rozsiewał Czesław Dekiert w Krakowie oszczerczą plotkę, jakobym był szpiclem policji pruskiej!

Oświadczam pod słowem uczciwego człowieka, że nigdy w życiu mojem nie pracowałem dla żadnej policji, ani pruskiej, ani rosyjskiej, żadnych artykułów szkodzących sprawie polskiej nie posyłałem do żadnych pism i że zarzut szpiegostwa jest haniebnym, wstrętnym czynem, za który pociągnę do odpowiedzialności sądowej wszystkich tych, którzy na dobrowolnej drodze nie naprawią ciężkiej krzywdy mi wyrządzonej".

Tak brzmi oświadczenie p. Jacóba. Redakcja jednak „Gońca" podaje następnie bardzo obszerne objaśnienia tego oświadczenia, złożone przez p. Jacóba. Wynika z nich niedwuznacznie, iż matnię szpiegostwa wpakowali go wszechpolacy za to, iż nie chciał im się wysługiwać. Jacób wyraził przekonanie, że nikt inny nie spowodował jego aresztowania, jak intryganci endeccy, których posądza o podrobienie kompromitującego listu, na podstawie którego aresztowano go jako rzekomego szpiega pruskiego.

Przekonanie to opiera na następujących okolicznościach:

W roku 1906 w październiku — mówił p. Jacób — zostałem zaangażowany do Krakowa dla stronnictwa chrześcijańskiego, które zaczęło w Ga-

licji pracę społeczną w duchu chrześcijańskim przez zakładanie towarzystw współdzielczych, robotniczych itd.

Ponieważ w tym samym czasie także narodowa demokracja pracę swą rozpoczęła w tym kierunku, kilku ludzi z obozu endecji, wiedząc, że m w Poznaniu pracował przez kilka lat u p. Karola Rzepeckiego, odnieśli się do tegoż, ażeby wpłynął na mnie, ażebym podjął się pracy w obozie nar. dem., a porzucił prace w obozie chrześcijańskim.

Następnie odebrałem list od p. Natansona z Krakowa, z zaproszeniem na konferencję celem zaangażowania mnie jako organizatora robotników.

Z powodu osobistych niesnasek z rozmaitymi panami porzuciłem pracę z dniem 1 stycznia 1908 roku i przeniosłem się do p. posła Korfantego do Katowic — zkąd na osobiste życzenie profesora Grabskiego ze Lwowa powróciłem na poprzednie stanowisko z dniem 8 lutego 1908, ażeby doświadczyć haniebnego wyzysku tych ludzi, którzy niby to jako demokraci są opiekunami robotników, z którymi już robotnik galicyjski dosyć smutnych zrobił doświadczeń opiekuńczych.

Sprowadzono mnie na to, ażeby mieć agitatora na wybory do sejmu w roku 1908 w Galicji. Po ukończeniu wyborów nie wypłacono mi przynależnej pensji, nie troszcząc się wcale o mnie, ani o stowarzyszenia, tak, że z początkiem czerwca zmuszony byłem starać się o inne zajęcie.

Następnie opowiedział p. Jacób bardzo obszernie o poznaniu się ze szpiegiem Dekiertem, który go później na każdym kroku szpiegował i rozgłosił po Krakowie,że Jacob jest szpiegiem pruskim. W dalszym ciągu przedstawia szczegóły rewizji jaka się odbyła w jego mieszkaniu w Krakowie.

Przechodzi następnie do rozprawy Dekierta, podczas której przyznał się oskarżony, że padł ofiarą nieznanej mu osoby i dlatego popełnił oszczerstwo względem p. Jacoba. W obawie aby go ten nie zaskarżył, wolał przeprosić Jacoba, aniżeli stawać przed sądem; mogłyby bowiem wyjść na jaw jego szpiegowskie intrygi. To też nie skarżył on Dekierta z tego powodu, iż kilka osobistości z obozu narodowej demokracji odradziło mu używania tego rodzaju satysfakcji. Jacob przenosi się do Lwowa i zajmuje mieszkanie w hotelu „Wanda“. Tam to dostał ów list z Wrocławia, na podstawie którego został aresztowany.

„O treści tego podrobionego z rozmysłem listu dowiedziałem się dopiero przy aresztowaniu — ciągnął dalej p. Jacob. I rzecz dziwna, stało się to 4 dni po zaginięciu kuferka namiestnika na dworcu. A jeszcze rzecz dziwniejsza, że mąż zaufania narodowej demokracji p. August Krogulski we Lwowie przy ulicy Polnej 4 dzień przed mojem aresztowaniem, tj. we wtorek 10 maja mówił do mnie: „Zginęły namiestnikowi dokumenty dotyczące przyszłych wyborów. Interes w poznaniu tych dokumentów mają przedewszystkiem narodowi demokraci i moskalofile. U nich też zapewne będą poszukiwali kuferka i kto wie, czy Jacoba w tej sprawie nie przyaresztują, jako wysługującego się narodowej demokracji.

Przypominam, iż w liście podrobionym a adresowanym do mnie powiedziano: „namiestnik p. dr. Bobrzyński ma zachorować“.

Przypominam dalej, że kuferek, jak się teraz na wolności dowiedziałem, znalazł się pono w mieszkaniu pana namiestnika, lecz po kilkunastu dniach!...“

*

Tyle zeznał w redakcji „Gońca“ p. Jacob. Narodowa demokracja ma obecnie okazję do zabrania w tej sprawie głosu.

*

Aresztowanie Rakowskiego.

Do „Ruskiego Słowa“, pisma, wychodzącego w Moskwie, telegrafują z Paryża:

„Głośny ze swych rewelacji o organizacji szpiegostwa pruskiego, Bolesław Rakowski, pragnąc zobaczyć się z żoną i dziećmi, które zostały w Poznaniu, wyjechał potajemnie przed kilku dniami z Paryża. Agenci pruskiej policji tajnej śledzili go bacznie i po przejściu granicy aresztowali niezwłocznie. W chwili aresztowania Rakowski odezwał się: »Żądam sądu«. Według krążących pogłosek, dla uniknięcia sądu i związanych z nim nowych rewelacji, Rakowskiego zamknięto w szpitalu dla obłąkanych“.

Wiadomość ta, której pisma zagraniczne nie notują, wymaga potwierdzenia.

Zaprzeczenie.

Odnośnie do ogłaszanych przez Rakowskiego rewelacji „Kurjer Poznański“ otrzymuje od red. Schroetera następujące pismo:

»Nieprawdą jest, jakobym komukolwiek miał kiedyś płacić za jakieś czynności natury politycznej w Galicji. W szczególności zaś rewelacje, wyjęte z Nru 139 »Kurjera Warszawskiego«, o ile odnoszą się one do mojej osoby, polegają od początku do końca na czczej kombinacji. Z p. Pawłem Frostem nie miałem nigdy najmniejszej styczności. Zniknąd też nie stawiano mi do dyspozycji środków, których używać miałem rzekomo na agitację polityczną w tem zrozumieniu, jak o tem pisano. Politycznemi kwestjami Austrji nie zajmowałem się nigdy inaczej, jak tylko publicystycznie. Zmarły wydawca »Posener Tageblattu« V. G. Welcker i ja, jeżeli Rakowski nas o to błagał, wspieraliśmy go raz po raz drobnemi datkami od 1 do 5 mrk. z litości, aby on i rodzina jego nie marli z głodu. Nie prawdą jest, jakobym w jakiejkolwiek formie miał kiedyś stać w służbie policji politycznej, również nieprawdą jest, jakoby wiadomem mi było o jakiejś agitacji w Galicji, opłacanej ze strony Niemiec«.

Szpieg w spodnicy.

W Przemyślu przetrzymał policjant na placu na Bramie na żądanie pewnego oficera młodziutką panienkę W., niosącą mały ręczny aparat fotograficzny. Ów oficer twierdził, że nieznajoma panna robiła zdjęcia fotograficzne jednego z fortów okolicznych. Pannę, która zresztą nie stawiała żadnych przeszkód, odstawiono na policję. Tu wylegitymowało się dziewczę jako kuzynka kapitana obrony krajowej B. Rewizja aparatu fotograficznego i klisz stwierdziła, że „szpieg“ sporządził zdjęcie grobowca swojego brata. Wobec takiego wyniku niewinną a mocno zawstydzoną panienkę natychmiast wypuszczono na wolną stopę.

Zwolennicy „świętej karczmy“.

Tyczyn, 25 czerwca.

Tutejsza Rada gminna powzięła na jednem ze swoich posiedzeń wniosek, który był prawdziwą niespodzianką dla zamieszkującej Tyczyn ludności. Rozchodzi się w tym wypadku o nadanie koncesji szynkarskich. Wbrew wszelkim nadziejom postanowiono zamiast obecnych 8 szynków, nadać 12 koncesji szynkarskich, a jako pierwszy i najważniejszy motyw tego pomnożenia szynków, podał dr Solecki nadzwyczajny wzrost agendy sądowej. Oczywiście rozchodziło się tu o jego przyjaciela utrzymującego szynk tuż naprzeciw sądu, w lokalu niekwalifikującym się na schronisko ludzkie nawet na odludnej wyspie.

Nie pomogły nawoływania niektórych radnych, a w szczególności miejscowego proboszcza — obniżenia ilości szynków nie uchwalono nawet w granicach przez władze wskazanych — nie korzystano z prawa nadania koncesji tak dawno upragnionych, ale pozostawiono rozstrzygnięcie bezwzględne władzy politycznej.

Za to też zgotowano burmistrzowi drowi Soleckiemu owację z powodu imienin, mało co, że nie strzelano z moździeży, bo już nabite właściciel kazał schować.

Na 30-tu radnych 7 żydków i 4 mieszczan — »łaknących i pragnących« złożyło burmistrzowi gratulacje, podejmował on ich też ze staropolską gościnnością.

Walne Zgromadzenie „Straży Polskiej“.

Wczoraj o godzinie 12-tej przed południem odbyło się Walne Zgromadzenie członków »Straży Polskiej«.

Obrady zagaił prezes p. K. Bartoszewicz, który w swojem przemówieniu przedstawił pokrótce działalność »Straży«, uzupełniając drukowane sprawozdanie. Mowca ubolewał nad małem zainteresowaniem się ogółu sprawą popierania przemysłu swojskiego, a rugowaniem obcego.

W dalszym ciągu ubolewał nad niedołęstwem Kół prowincjonalnych, które nie dają żadnego znaku życia, mimo kilkukrotnego zwracania się do nich głównego Zarządu. Tak w Tarnowie, jak i w Podgórzu, zawiązane przed półtora rokiem Koła, zamarły zupełnie i działalność swoją zamknęły równocześnie z zawiązaniem się.

Dalszym powodem, dla którego »Straż« nie może odpowiednio rozwinąć swej działalności, jest konkurencja innych towarzystw, które prawie każdą zainicjowaną przez »Straż« myśl, natychmiast wyzyskują dla swoich celów.

Za przykład może posłużyć podjęta przez „Straż“ myśl urządzenia wycieczki do Warszawy, którą podjęły równocześnie inne Towarzystwa i w ten sposób zmusiły »Straż« do porzucenia jej. (Czy to jest wynalazek »Straży« i czy ma ona na to monopol? — *Red.*).

Celem intenzywniejszej pracy działalność w ubiegłym roku rozdzielona została między trzy Koła, tj. »Koło męskie«, »Koło Pań« i „Koło akademickie“.

»Koło Pań« pragnąc poprzeć wyroby krajowe, założyło własny sklep z wyrobami modniarskiemi.

Główna działalność „Straży“ rozwijała się około bojkotu towarów pruskich, która jednak nie przyniosła wydatnej korzyści z powodu obojętności naszych kupców. W tym celu, urządzone było kilka wieców.

Nie mniej straż zajmowała się urządzeniem wycieczek do innych zaborów, których doniosłość dla sprawy łączności naszych dzielnic jest bardzo wielka

O ile wycieczki do Warszawy spotkały się z neutralnością tamtejszych władz, o tyle zamierzona wycieczka do Poznania, która wcale do skutku nie przyszła, zatrwożyła wielce pruską policję i to tak dalece, że postanowiła wycieczkę tę w razie przybycia zatrzymać na granicy. Znamiennym faktem jest, że policja pruska posiadała nawet nazwiska tych członków „Straży“, którzy mieli wziąć udział w wycieczce.

Dalej wypada nadmienić, że staraniem Straży wydane zostało kilka broszur, książka p. t. „Hołd Grunwaldzki“, oraz, że ze Straży wyszła również inicjatywa usypania kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

Po przemówieniu p K. Bartoszewicza i p. B. Wicherkiewicza zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności i kasowe za r. 1909. W dyskusji zabierali głos pp. Ligienza, Strożyński, prof. Grabowski, prof. M giera i Ryś, który poruszył sprawę zwołania wiecu w dniu 15 lipca pod zas obchodu grunwaldzkiego, celem zagrzania ogółu polskiego do zjednoczenia się i wyjemnego poparcia polskich interesów. Wiec ten jednakowóż nie przyjdzie w tym dniu do skutku, gdyż na zgromadzeniu wyrażo o obawy przed ewentualnemi demonstracjami przeciw Prusom

Postanowiono tylko urządzić wiec, 14 lipca, w przeddzień uroczystości grunwaldzkich.

Zauważyć należy, że w tym wypadku całkiem nie na miejscu lojalność „Straży Polskiej“ oraz obawa przed możliwą demonstracją całego narodu przeciw gnębicielom nie da się niczem usprawiedliwić.

Czyżby i na nieustraszoną dotychczas „Straż“ miała paść zaraza „gasici li“?...

Po dyskusji przystąpiono do wyboru Rady nadzorczej zarządu głównego. Wybrani do niej zostali: Prof. Wicherkiewicz, prof. Fierich, dr Wilczyński,

Aug. Porębski, Szym. Dąbrowski, Ksawery Tomkiewicz i Edward Szancer — zaś Zarząd główny uzupełniony został następująco: Godek Aleks., Kalinowski Eug., Krzyżanowski Kaz., Lambertowa Emilia, Łuczkowa Bronisł. Magnuski Wład., Pieniążek Czesł., Rozmarynowicz Bolesł., Strożyński Antoni i dr Stefan Surzycki.

W końcu należy zaznaczyć wielki brak zainteresowania sie Strażą szerszych kół, czego dowodem była nader mała liczba uczestników. Prawie zupełny brak przedstawicieli sfer przemysłowych i rękodzielniczych, w których rękach spoczywa podniesienie polskiego przemysłu dawał się bardzo odczuwać.

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Dwa piękne i bardzo interesujące publiczne popisy uczniów konserwatorjum Towarzystwa muzycznego zamknęły sezon produkcji muzycznych szkół. W programie tegorocznego popisu wyjątkowo poczestne miejsce zajęły niższe względnie średnie klasy fortepianu pp. Brandysa, Drozdowskiego i Krzyształowicza składając egzamin wybornej metódy, będącej pomyślnym zadatkiem na przyszłość. Dyr. Zeleński przedstawił tylko jedną uczenicę p. Lorglerównę, która w odegraniu dwóch utworów Chopina okazała sporą dozę muzykalnego odczucia, a w oddaniu trudnej technicznie „Humoreski“ Żeleńskiego ogromą sprawność ręki.

Bardzo pięknym był popis uczniów prof. Wierzuchowskiego: sumienne uwydatnienie najdrobniejszych szczegółów technicznych utworów, idealna czystość tonu i jędrność, a dobry smak w interpretacji to poważne zalety, które zwłaszcza zachwyciły nas w prawdziwie koncertowej grze p. Syrka. Z klasy wiolonczelowej prof. Skarzyńskiego wykazał szczególnie p. Bulanda zaawansowaną technikę i ładny ciąg smyczka. Z trzech punktów muzyki kameralnej zasługują na osobną wzmianką oktet smyczkowy prowadzony bardzo równo, rytmicznie i z muzykalnem poczuciem.

Nowością był popis klasy śpiewu chórowego pod dyrekcją p. Barabasza. Oba odśpiewane ustępy z „Sonetów krymskich“ Moniuszki wymagają wyrobionych głosów i ogromnie czystej intonacji, nie dziwię się przeto, że młoda szkoła o surowych materjałach głosowych nie zupełnie sprostała zadaniu.

P. Bandrowski popisem trzech uczenic uzupełnił tylko popis swej szkoły spiewu solowego z przed kilku tygodni. Nową postacią na estradzie była tylko p. Czyżewiczówna, przedstawiająca materjał bardzo podatny do odtwarzania pieśni lżejszego typu. P. Gayczakówna ujęła nas doskonałą jak zawsze interpretacją, rozlewnościa tonu i bardzo pięknem z natury timbre głosu, stworzonego prawie do śpiewania klasycznego i najnowszego poważnego repertuaru. To co pozatem dała tym paniom szkoła śpiewu pod względem wykształcenia głosu i jego impostacji, nie mogę mimo szczerych chęci nazwać dobrem: gardlana emisja i pewne zamglenie tonu zacierające dźwięk jego wiążą śliczne z natury głosy w pęta, z których uwolnienie uważam za pierwsze zadanie przyszłej pracy p. Bandrowskiego, jako profesora śpiewu w krakowskiem konserwatorjum.

Clou popisów stanowił występ uczniów prof. Lalewicza, nadający popisowi muzyczno-szkolnemu charakter prawdziwego koncertu. O działalności p. Lalewicza jako profesora gry fortepianowej nie można się inaczej wyrażać jak w samych superlatywach. Rozwój wykształcenia muzycznego jego uczniów śledzimy od lat kilku i jesteśmy z podziwem dla niezwykłego daru pedagogicznego nauczyciela a niemniej dla pracy jego uczniów. Ograniczone z góry ramy krótkiego sprawozdania dziennikarskiego nie pozwalają na zastanawianie się nad szczegółami gry — wymienię tylko przykładowo tych którzy wywołali najsilniejsze wrażenie: pp. Podolskiego, Rosenbluma i Półniaka. Ich gra wkracza już śmiało w dziedzinę wirtuozostwa, oceniać ją krytycznie w sprawozdaniu z „popisu uczniów“ uważałbym nawet poniekąd za niewłaściwe.

Dr. A. J.

Teatr ludowy.

„Sobótki“ i „Maciek królem“.

Z okazji nocy świętojańskiej wystąpiła scena ludowa z okolicznościowemi sztukami w obu swoich salach: Sudermanowskie „Sobótki“ i Zawolskiego „Maciek królem“. Zestawienie obu autorów naturalnie tylko przypadkowe, bo jedno i drugie osnute jest na tle nocy świętojańskiej — zresztą mowy być nie może najmniejszej o jakiemkolwiek porównìu między tą głęboką sztuką psychologiczną a bezpretensjonalnem widowiskiem Zawolskiego.

Sztuka Sudermana miała bardzo dobrą obsadę ról, choć rwało się trochę z powodu braku opanowania ich pamięciowego u części artystów. Główną postać Maryjki odtworzyła p. Roland z dużem zrozumieniem, trafnie akcentując momenty dramatyczne, nawet miejscami przedramatyzowując je niepotrzebnie. Partner jej p. Szkudelski przeprowadził harmonijnie i konsekwentnie swoją rolę, podobnie i p. Gawlikowska. Epizod z żebraczką wypadł znakomicie dzięki realistycznej grze wykonawczyni tej roli p. Grabowskiej, która złożyła nią znowu dowód swego wysokiego uzdolnienia i poczucia artystycznego. Gość warszawski p. Leśniewski nie miał wielkiego pola do popisu w roli pastora, oddał ją zresztą bardzo dobrze.

Widowisko Zawolskiego właściwie jest bez większej wartości literackiej i scenicznej, o zbyt naiwnej robocie, oparte na znanym już w literaturze motywie »Z chłopa król«. Autor — znany niezawodnie bywalcom teatralnym, jako kontrolor biletów w Teatrze ludowym — zżył się ze sceną od długich lat, zajmując się jej częścią dekoracyjno-tapicerską, napatrzył się też niemało na różne sztuki i stąd płynie ta znajomość środków scenicznych i to życie, jakie bucha z każdego aktu jego »Maćka«. Ale nic w nim niema nowego — i tego djabła znamy już zkąd inąd i te boginki i tę spanoszoną gaździnę i tych pijących na umór chłopów — wszystko to już było!

Grano z wielkim rozmachem, niekiedy nawet za wielkim. Występował cały personal, każdy tam miał parę zdań do powiedzenia, dla których musiał się i dwa i trzy razy przebierać. Przepyszną parę chłopsko-pańsko-królewską tworzyli pp. Kolman-Poleński z Bończą, jako synem.

wlw.

Z miasta.

Uroczystość »Wianków«. W sobotę odbyła się wobec publiczności ściśnionej nad brzegami Wisły na stokach Wawelu i na moście dębnickim uroczystość doroczna puszczania wianków. O rozpoczęciu się uroczystości dały znać wystrzały moździeżowe. Następnie przy dźwiękach amatorskiej muzyki „Sokoła“ i 56 pp. odbyły się wyścigi na czterowiosłowych łodziach. Wobec zapadającego zmroku wypuszczono wielką ilość ogni sztucznych, budzących szczery zachwyt u zebranej publiczności. Na podjum umieszczonem na tratwie popisywali się gimnastycy „Sokoła“ ustawieniem piramid na podwójnej drabinie. Tymczasem chór „Sokoła“ pod batutą prof. Bursy odśpiewał kilka pieśni. Jako przedostatni punkt programu zaprodukowano t. zw. ogień frontowy, który polegał na puszczeniu w ruch kilku młynków wyrzucających wielkie masy deszczu ogniowego. Iluminacją Wawelu wyczerpano program.

Posiedzenie Rady miejskiej dla dalszego przeprowadzenia dyskusji budżetowej odbędzie się jutro 28 bm. o godz. 5 po południu.

Echa procesu Borowskiej. Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej, odbyte w sobotę, uchwaliło na wniosek dra Jana Jakubowskiego następującą rezolucję: „Wobec stanowiska obcej prasy, zajętego z powodu sprawy Borowskiej, Walne Zgromadzenie Izby adwokackiej, które po raz pierwszy od tego procesu się zebrało, uważa za swój obowiązek stwierdzić, że nasze sądownictwo, mimo większego przeciążenia pracą, niż w innych prowincjach, spełnia swoje obowiązki nadzwyczaj gorliwie i sumiennie. Dlatego Walne Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że obca prasa zajęła tak wrogie stanowisko dla naszego sądownictwa, a to tem bardziej, że przewodnictwo w procesie Borowskiej, mimo niesłychanych trudności, z godnością, powagą, objektywnością, a ściśle z przepisami ustawy prowadzone, nie zasłużyło na żadne zarzuty“.

Zwiedzenie Barbakanu. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza urządza we środę 29 bm. o godz. 3 po południu zwiedzenie Barbakanu przy bramie Florjańskiej, połączone z wykładem prof. Kopery: „O dawnych warowniach Krakowa“. Ilość osób ograniczona. Bilety do nabycia wcześniej w Czytelni Uniw. ludowego. Cena 50 hal., dla członków 40 h.

Teatr ludowy. Dziś w Parku krakowskim „Maciek Królem“ fantastyczna sztuka ze śpiewami i tańcami Stefana Zawolskiego. Wczorajsze przedstawienie tej sztuki cieszyło się wielkiem powodzeniem u dzieci i młodzieży. Sala była przepełniona. Jutro „Sufrażystki“ po cenach zniżonych dane będą w budynku przy ul. Rajskiej. (Ceny K 1·65, 1 K i 60 hal; parter 30 hal.). W Parku krakowskim „Kabaret“ z oryginalnym programem, który na sobotniem i niedzielnem przedstawieniu zyskał ogólny poklask. Rozpoczęły się próby pod kierunkiem dyr. Rygiera z „Królowej Jadwigi“ Szujskiego, którą przygotowuje Teatr ludowy na obchody grunwaldzkie z wielkim nakładem pracy i kosztów.

Wystawa rysunków odręcznych uczniów I Wyższej szkoły realnej przy ul. Studenckiej 12, II p. odbędzie się dnia 28 i 29 czerwca br. rano od godz. 9 do 12, po południu od 3 do 6. Wstęp wolny.

Wieczorek miłośników cytry. Krakowskie Towarzystwo Miłośników Cytry urządza Wieczorek muzykalno-wokalny, który odbędzie się w lokalu Tow. przy ul. Szczepańskiej 7, II p., we wtorek 28 bm. o g. 8 wieczór. Bilety nabywać można codziennie w lokalu Towarzystwa od godziny 6 do 7 wieczorem. Bilet wstępu 1 kor.

Wycieczkę towarzyską do Tenczynka urządza 3 lipca br. tut. Stowarzyszenie kupców i Młodzieży handlowej. Wyjazd koleją o godz. 2 po południu. W urozmaiconym programie wycieczki wchodzą: tombola, wyścigi oodziału kolarzy „Sokoła“ krakowskiego, deklamacje, tańce. Muzyka wojskowa 56 pp. Dochód z wycieczki przeznaczony na powiększenie funduszu zapomogowego Stowarzyszenia. Zaproszenia i bilety wydaje magazyn p. Wierzejskiego, hotel Drezdeński.

Administracja podatków podaje do publicznej wiadomości, że rejestr powszechnego podatku zarobkowego obejmujący kontrybuentów zaliczonych do towarzystwa podatkowego I i II klasy okręgu rozkładowego Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie tudzież III i IV klasy okręgu „Kraków-miasto“ jak nie mniej z gmin przyłączonych z dniem 1 kwietnia br. do miasta Krakowa został sporządzony i wyłożony będzie w Oddziale rachunkowym Administracji podatków przy ul. Krowoderskiej l. 5, II p., drzwi Nr. 25 w czasie od 26 bm. przez dni 14 tj. do dnia 9 lipca br. włącznie od g. 9 do 1, do przejrzenia kontrybuentom.

Strzały do seminarjum duchownego. Wczoraj po południu dały się słyszeć dwa strzały rewolwerowe dane od strony ulicy Kanoniczej do okien seminarjum duchownego, wychodzących z korytarza, po którym spacerują klerycy. Na szczęście wtedy nie znajdował się nikt na korytarzu a strzały zniszczyły tylko szyby w oknach. Jako podejrzanych o te strzały aresztowano robotników: 19-letniego Franciszka Ćwiklę i Stanisława Sokołowskiego, 16-letniego Karola Podkapałę i 18-letniego Wincentego Zaparta, którzy najwidoczniej zabawiali się rewolwerem w pracowni stolarskiej p. Pożyckiego, znajdującej się w podwórzu naprzeciw okien seminarjum.

Ofiara wyścigów konnych. Podczas sobotnich wyścigów konnych do piątego (oficerskiego) biegu stanęło do startu 3 konie, mające prawie równe szanse do zwycięstwa. Wszystkie też, ruszywszy z miejsca, trzymały się równo aż do ostatniej, wielkiej przeszkody, znajdującej się naprzeciw trybun, do której prawie równocześnie przybyli. Rotm. Hagelin i por. Bartmann przesadzili przeszkodę, zaś porucznik Eder, jadący na swym „Jagelu“, runął wraz z koniem w rów, znajdujący się tuż za wałem i zniknął z oczu widzom. Przestraszona publiczność i obecni lekarze rzucili się na ratunek. Oczom ich przedstawił się straszny widok. W rowie leżał koń ze strzaskaną przednią nogą, przygniatając całym swym ciężarem jeźdźca, którego z trudem wydobyto. Lekarz pułkowy dr Meliński zastosował sztuczne oddechanie, poczem rannego odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie wskutek wstrząśnienia mózgu wyzionął ducha. Konia, który pierwszy raz

dopiero stawał do wyścigów, z powodu strzaskania nogi dobito na miejscu wystrzałem z rewolweru.

Usiłowane samobojstwo. Dziś w nocy około godz. 12 w domu przy ul. Pawiej l. 26 usiłowała się otruć przez zażycie znacznej dozy kreoliny (roztwór kwasu karbolowego) jedna z wesołych cór Wenery. Zawezwane na miejsce wypadku Pogotowie po wypompowaniu trucizny odstawiło denatkę do szpitala na oddział chorób wewnętrznych. Przyczyna usiłowanego samobójstwa nieznana.

Krwawa bójka. Na ulicy Karmelickiej dziś o 6 rano znaleziono w pobitym stanie niejakiego Wojciecha Grzywę, 41-letniego kowala, broczącego krwią z powodu otrzymanej w czasie bójki rany w głowę, którą opatrzyło mu Pogotowie ratunkowe.

Szajka małoletnich złodziei. Policja przyaresztowała wczoraj szajkę złodziei, składających się z 5 praktykantów handlowych, żydków, którzy po wzajemnem porozumieniu się okradali swoich pryncypałów i wymieniali sobie skradzione towary lub je sprzedawali. Aresztowanymi są: 15-letni Mandel Frisch, Hirsch Jassem, Mojżesz Korn, 14-letni Bernard Kestecher i Mojżesz Gutfreund. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Strzały na ulicy. Wczoraj przyaresztowano niejakiego Antoniego Bastera, który idąc jedną z ulic Krakowskich strzelał sobie dla przyjemności z rewolweru.

Okrutny mąż. 49-letni robotnik Bunda rodem z Obsuchy, zamieszkały przy ul. Estery na Kazimierzu, pobił w nielitościwy sposób swoją małżonkę, której zadał kilka ciężkich ran. Okrutnym mężem zajęła się policja.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 10 przed południem zażyła w zamiarze samobójczym zamieszkała przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 55 pomocnica kancelaryjna w biurze fabryki tytoniu p. Amalja P. silną dawkę sublimatu. Desperatkę w groźnym stanie przewiozło zawezwane Pogotowie ratunkowe na oddział chorób wewnętrznych. Powód samobójstwa niewiadomy.

Narzeczony z nożem. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj wieczór na ulicę Szewską, gdzie służącą Zofję Kurkównę poranił ciężko nożem narzeczony. Po opatrzeniu pozostawiono ją opiece domowej. Podobno powodem bójki między narzeczonymi była niewierność panny Zofji.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 30 bm.).

		miejski	ludowy
Wtorek		Verb. nobile	Na Rajskiej: Sufrażystki W Parku: Kabaret
Środa	po poł.	Piękna Helena	Maciek królem
Środa	wiecz.	Cyganerja	Na Rajskiej: Gwiazda Syberji W Parku: Kabaret
Czwartek		Nietoperz	Kościuszko pod Racł.
Piątek		Manewry jesienne	Kościuszko pod Racł.
Sobota		Marta	Wiedeńska krew
Niedz.	po poł.	Słodka dziewczyna	Kościuszko pod Racł.
Niedz.	wiecz.	Verbum nobile	Wiedeńska krew

PODGORZE.

Usiłowany napad. Stanisław Nawrocki, Jan Kalita i Kazimierz Korba, znani awanturnicy i amatorzy cudzej własności, poczuli wczoraj pieniądze u maszynisty kolejowego Czyżowskiego; poczuli zaś bardzo łatwo, bo Czyżowski zapijał się w szynku i płacił „grubemi“. Kiedy więc opuścił szynk i nie mogąc trafić do domu, rozpoczął wędrówkę po ulicach, rzezimieszki nie opuścili go ani na chwilę, lecz krok w krok chodzili za nim i upatrywali stosownej chwili i miejsca, aby na niego napaść i gotówkę odebrać. Ale te ich manewry wpadły w oko policjantowi, który przejrzawszy ich zamiary, chciał ich aresztować. Wtedy rzucili się do ucieczki i jednemu Kalicie udało się zbiedz, towarzysze jego zostali przytrzymani i odstawieni do „ula“, gdzie w jakiś czas potem znalazł się i Kalita, wytropiony w „oleandrach“ i aresztowany.

Z miłości braterskiej. Michał i Władysław Lepiarze z Gaja przyszli wczoraj do Podgórza do kościoła. Po nabożeństwie, jak to zwykle bywa, wstąpili do knajpy, gdzie z sąsiadami raczyli się dokumentnie przez parę godzin. Wiadomo, że trunek rozwiązuje języki; więc i Lepiarze zaczęli sobie najpierw wynurzać wzajemną miłość, potem zaś przypomnieli sobie różne krzywdy, jakie sobie kiedykolwiek wyrządzili — i to wywołało kłótnię i potem bójkę i awanturę, która z knajpy przeniosła się na rynek. Tu powstało olbrzymie zbiegowisko, bo każdy biegł oglądać kochających się braci, co trzymając się w objęciach, jak dwa niedzwiedzie tarzali się po ziemi, wydając tylko głuchy pomruk. Zbiegowisko zaciekawiło także „władzę, która się zaraz zjawiła i rozdzieliwszy walczących Lepiarzy, zaprowadziła do kaźni, gdzie się wyspali i przeprosili.

Jak za młodych lat... Izrael Goldbart, liczący już coś koło czterdziestki, wyszedł sobie w sobotę wieczorem ze swą żoną na Krzemionki. Kiedy tak spacerowali po zielonym traw kobiercu — w ładny wieczór — przypomnieli sobie młode lata i zebrało im się na miłość... Nie namyślając się długo, utonęli w bujnem życie... Ale nieszczęście chciało, że spostrzegł ich polowy i wypłoszył, a następnie sprowadził na policję, gdzie musieli zapłacić za stratowane żyto, przeklinając to wspomnienie młodych lat...

Zmarli: Teresa z Guzików Smatzke, przeżywszy lat 60. Pogrzeb dnia 27 bm. o godz. 4 po poł. z ul. Nadwiślańskiej 18.

Czy cholera?

Pociągiem zdążającym od strony Podwołoczysk jechała partja osób z Rostowa nad Donem. W Rzeszowie zasłabła jedna z kobiet, żydówka, wśród podejrzanych objawów. Wagon, w którym jechała ta partja, opieczętowano i poddano desinfekcji; przedtem jednak wysadzono z niego chorą kobietę i zawiadomiono o wypadku stację w Krakowie. Po przybyciu do Krakowa odczepiono wagon od pociągu, przesunięto go w stronę dworca towarowego i otoczono go kordonem policyjnym. Na dworcu zjawili się zaraz przedstawiciele władzy sanitarnej miejskiej. Podróżnych, którzy znajdowali się w wagonie, przewieziono do zakładu izolacyjnego. Według orzeczenia fizyka miejskiego dr Janiszewskiego — niewiadomo czy ma się tu do czynienia z objawami cholery.

Ze sportu.

„Cracovia“ przeciw „D. F. C.“ z Berna.

Na zakończenie sezonu wiosennego rozegrała wczoraj „Cracovia“ match z morawską drużyną „Deutscher Fussball Club“. Mimo, że drużyna ta jest policzona do pierwszych drużyn w Austrji, jednak gra wczorajsza stwierdziła, że i nasza „Cracovia“ nie tylko jest pierwszorzędną drużyną, lecz nawet niejedną z innych drużyn pierwszorzędnych grą swą prześciga. Okazało się to i na wczorajszym matchu. Od samego początku poznać można było przewagę „Cracovii“. Nierozstrzygnięcie matchu przypisać należy niektórym z graczy, którzy wprost lekceważyli sobie grę i nie ruszali się nawet na boisku.

„D. F. C.“ grał tak brutalnie, że u widzów gra ich wzbudziła niesmak.

Pogoda na początku matchu ładna, zepsuła się przy końcu. Deszcz rzęsisty i ciemność zmusiła drużyny do zaprzestania gry.

Przed pauzą uzyskuje „Cracovia“ jedną bramkę przez p. Justa, który celnym „strzałem“ z lewego skrzydła wpędza piłkę do bramki. „D. F. C.“ jednak nie zraża się tem i jeszcze przed pauzą uzyskuje jedną bramkę. Do pauzy stosunek: 1:1. Po pauzie gra się ożywia i „Cracovia“ celnym „strzałem“ p. Millera wpędza piłkę po raz drugi do bramki. „D. F. C.“, który rewanżując się, uzyskuje dla siebie punkt drugi. Match został jednak przerwany, gdyż gracze z „Deutscher Fussball Clubu“ oświadczyli, że grać nie będą z powodu ciemności. Match więc skończył się nierozegrany w stosunku 2:2.

Jak zawsze, tak i wczoraj było bardzo dużo publiczności, co świadczy, że i Krakowianie nabierają ochoty do sportów. Organizuje się wielka liczba drużyn. Sama „Cracovia“ posiada razem z pierwszą drużyną dziesięć drużyn footbalowych. Tę samą liczbę posiada i „Wisła“, do której garną się studenci.

W tym sezonie „Cracovia“ uzyskała 61 punktów na swoją korzyść, straciła zaś 22. Rozegrała matchów 12, z czego zwyciężyła 8 razy, nie rozegrała jeden, przegrała 3 razy. Zwycięstwa te nad silnymi nieraz klubami (np. nad „Törekves Sportegylet“ z Budapesztu) jeszcze raz stwierdziły, że i „Cracovia“ jest pierwszorzędnym klubem.

Testa.

Bieg rozstawny Lwów-Kraków.

Zapowiedziany na poprzednią niedzielę a odroczony do wczorajszej odbył się bieg rozstawny na przestrzeni Lwów-Kraków, obejmującej 345 klm.

Start nastąpił o g. 3-ciej rano z rogatki gródeckiej, gdzie pierwszemu uczniowi wręczono sztafetę do prezydenta miasta Krakowa. Sztafeta ta, pomieszczona w opieczętowanej blaszanej puszce, przechodziła z rąk do rąk uczniów, rozstawionych po drodze co 200 metrów. Ostatnia część drogi, od Niepołomic do Krakowa, obsadzona była przez członków lwowskiej drużyny „Czarni“, z których każdy miał przebyć po sześć kilometrów.

W biegu udział wzięło około 1700 uczniów gimnazjalnych Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa i Bochni. Bieg odbył się bez wszelkiego wypadku. Organizacja funkcjonowała wszędzie wzorowo i depeszę wręczył na moście lwowski maturzysta, członek „Czarnych“ Stanisław Laskownicki syn redaktora „Wieku Nowego“. Na moście czekali przybycia pp. Hemmerling sprawozdawca sportowy „Wieku Nowego“ i Christelbauer ze Lwowa oraz reprezentanci miasta Krakowa.

Treść depeszy brzmi: „Uczniowie miast biorących udział w tym biegu — z wyjątkiem Krakowa — proszą prezydjum miasta Krakowa, aby takowe zaopiekowało się parkiem ś. p. Jordana i takowy rozszerzyło“.

Dodać należy, iż wzdłuż całej drogi czuwali nad młodzieżą i kierowali biegiem profesorowie odnośnych szkół średnich. Prócz tego towarzyszyły uczestnikom biegu motocykle i automobile, zaopatrzone w odpowiednie środki i podręczną apteczkę, aby w razie jakiegoś wypadku, pospieszyć z natychmiastową pomocą.

Kronika prowincjonalna.

Zjazd koleżeński uczniów gimnazjum w Tarnowie, którzy w r. 1899 zdali egzamin dojrzałości odbędzie się tam 29 b. m. Punkt zborny klasa VIII w gmachu gimn. o godz. 8 i pół rano.

Egzaminy kwalifikacyjne na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich i w seminarjach nauczycielskich odbędą się we Lwowie dnia 7 lipca br. Kandydaci, zgłaszający się do tego egzaminu, mają do komisji egzaminacyjnej wnosić pisemne podania, w których należy: 1) przedstawić bieg życia i wykształcenia, 2) wykazać ukończenie szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego, 3) podać język, w którym zamierzają udzielać nauki. Podania ze zgłoszeniem do egzaminu przyjmuje do 5 lipca br. przewodniczący komisji egzaminacyjnej we Lwowie, prof. dr Henryk Kadyi (ul. Zielona l. 15).

Stypendja dla ubogich rzemieślników. Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ogłasza konkurs na 5 stypendjów, z tych a) 4 stypendja po 400 kor. i b) 1 stypendjum w kwocie 200 koron.

O stypendja te, które nadane zostaną na cały czas uczęszczania na naukę w tutejszym zakładzie, ubiegać się mogą synowie ubogich rzemieślników (majstrów, werkmistrzów, robotników) tych zawodów, które objęte są planem nauki w tutejszej szkole: 1) Pomocnicy lub terminatorzy z dwuletnią praktyką zawodową i ukończoną II klasą szkoły przemysłowej uzupełniającej. 2) Z dwuletnią praktyką zawodową. 3) Bez praktyki zawodowej. O stypendja pod a) starać się mogą ci kandydaci, którzy chcą się wyuczyć jednego z następujących rzemiosł: stolarstwa budowlanego lub meblowego, ślusarstwa budowlanego lub artystycznego, tokarstwa maszynowego, malarstwa dekoracyjnego lub rzeźbiarstwa dekoracyjnego. O stypendja pod b) ubiegać się mogą pomocnicy lub terminatorzy z praktyką budowlaną (murarską, kamieniarską, ciesielską). Ubiegający się o powyższe stypendja mają podania swoje przesłać do Dyrekcji w nieprzekraczalnym terminie do 10 lipca br. Do podania należy załączyć: a) metrykę, b) świadectwo przynależności, c) świadectwo z odbytej praktyki w tym zawodzie, w którym petent pragnie się kształcić w tutejszej szkole, d) świadectwo z odbytej nauki szkolnej (ewentualnie z ukończonej szkoły uzupełniającej), e) świadectwo ubóstwa z podaniem zawodu, miejsca zamieszkania rodziców, ich stosunki majątkowe, ewentualne stosunki petenta.

Opróżnione posady: Sierżanta policji w Drohobyczu. Płaca 1000 kor., dodatek 200 kor. Termin do 30 bm. Miejskiego lekarza weterynarji w Kamionce Strumiłowej. Płaca 1200 kor. i dochody z rzeźni. Termin do 15 lipca br. Lekarza okręg. w Mrzygłodzie (pow. sanockiego). Płaca 1200 kor., na objazdy 700 kor., ze strony gminy 300 kor. Termin do 30 bm. Pięciu asystentów w szkole państwowej przemysłowej w Krakowie do katedr: rysunków geometrycznych, konstrukcji budowniczych, projektowania budowniczego, budowy maszyn i chemji ogólnej i analitycznej. Z każdą z tych posad łączy się remuneracja 1200 kor., względnie 1400 kor. rocznie. Termin do 15 lipca br. Sekretarza gminnego w Janowie koło Lwowa. Płaca 1000 kor. Dyrektora szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Płaca 1600 kor. Termin do 15 sierpnia br. Kandydata egzaminowanego w notarjacie w Przeworsku.

Prawo pubjiczności. Minister oświaty nadał I klasie pryw. gimnazjum realnego Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Szkoły Ludowej w Orłowie na Śląsku prawo publiczności na r. 1909/10.

Akcjonarjusze Banku przemysłowego. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z walnego konstytuującego zgromadzenia Banku przemysłowego, dodajemy, że reprenzetowanych było na zgromadzeniu akcji 23776, głosów 2473. Mianowicie byli osobiście: Długosz 12 głosów, Abrahamowicz 5, A. hr. Gołuchowski 5, F. hr. Zamoyski 5, dr Ferdynand Maiss 5, Leopold Baczewski 5, dr E. Bujwid i dr Jahl 1, przez pełnomocnictwa zaś: Bank krajowy 1250 głosów Tow. eskontowe 750, miasto Lwów 130, Kraków 100, Bank hipoteczny 120, Bank krajowy (fundusz solny) 25, Wydział krajowy 18, Goetz Okocimski 12, A. Smolin 2, hr. Wodzicki 2, Karolina Dulębina 2, Falter i Dattner 1, Fedorowicz 1, Szarski 1, Epstein 1, Mendelsburg 1, Wł. Rosenblatt 1, dr J. Rosenblatt 1, Jawornicki 1, dr A. Gross 1, Izak Holcer 1 głos. Na zgromadzenie nie przybyli i nie byli zastąpieni dr. A. Rappaport mający 5 głosów, R. Zadurowicz 4, J. Strzyżowski 2, dr Benis 1.

Francuz na wsi. Bawiący niedawno w Galicji przyjaciel Polaków francuski porucznik B e r n a r d i n prócz zwiedzania stolic Polski bawił także — jak dowiadujemy się z „Przyjaciela Ludu“ — i na wsi naszej, gdyż interesując się żywo ludem polskim, jego dolą i niedolą, chciał się z tym ludem osobiście zetknąć, chciał mu się dokładnie przypatrzeć i bliżej się z nim zapoznać. W tym celu przyjechał na dłuższy czas do K r o s n a, skąd robił wycieczki po powiecie krośnieńskim, brzozowskim, jasielskim i sanockim. Zwiedził w ten sposób kilkanaście miasteczek i kilkadziesiąt wsi polskich i ruskich, badając sumiennie, niestrudzenie i z prawdziwym zapałem, życie obyczaje i zwyczaje ludu rolniczego i małomiejskiego. Zaglądał wszędzie, do szkółek wiejskich i miejskich, do czytelń, Domów gminnych i Kółek rolniczych — uczestniczył po wsiach w nabożeństwach i zabawach ludu, a co najważniejsza, bywał też często gościem w domach włościańskich, przyjmowany wszędzie gościnnie i serdecznie, prawdziwie po piastowsku.

Kto widział to jego żywe zainteresowanie się życiem i pracą naszego rolnika i rzemieślnika, kto słyszał jego ciekawe pytania i uwagi, tyczące się teraźniejszego stanu i przyszłości ludu polskiego — ten musiał przyjść do przekonania, że ma przed sobą nie tylko człowieka wysoce wykształconego i ze sprawami naszemi dokładnie obeznanego, ale też i prawdziwego, całem sercem nam oddanego przyjaciela.

Nowy Sącz

Strejk stolarzy. Między robotnikami stolarskimi od dłuższego czasu zaczął się ożywiony ruch za cennikiem i skróceniem czasu pracy. Począwszy od marca b. r. odbyto szereg zgromadzeń, na których omawiano ich położenie i naradzano się nad cennikiem. Wysokość płacy robotnikom dotychczas nie jest uregulowaną, ze szkodą robotników, co wywołuje konkurencję między majstrami, którzy odbijają to na robotnikach, dając niskie płace. W Nowym Sączu panuje prawie najdłuższy dzień roboczy. Ostatecznie 8 bm. odbyło się zgromadzenie przy udziale wszystkich robotników stolarskich, którzy z wyjątkiem czterech, zorganizowani, są w centralnym związku robotników drzewnych. Po przedstawieniu cennika przez p. Jaroszewskiego, sekretarza komitetu agitacyjnego z Krakowa, uchwalono jednomyślnie żądania do cechu, jako przedstawiciela majstrów stolarskich. Memorjał z cennikiem i podaniem motywów wręczył p. Jaroszewski wraz z delegatami p. Marcinowi Twardowskiemu, jako przewodniczącemu cechu z prośbą o pertraktacje, zapowiadając na wypadek odmownej odpowiedzi zaprzestanie pracy w dniu 27 bm. Tymczasowo sprawa stoi w zawieszeniu, gdyż decyzja ostateczna ze strony majstrów jeszcze nie zapadła.

Koncert. Na dochód budowy kaplicy szkolnej urządził komitet wspaniały koncert. Program koncertu, nadzwyczaj urozmaicony wypełniły produkcje chóru męskiego — „Hasło“ Szopskiego, „Kołysanka“ Kotarbińskiego i „Humoreska“ Wahlina i śpiew p. Szayerówny, sławnej śpiewaczki, primadonny opery włoskiej. P. Szayerówna (Ada Sari) nie występuje nigdy na scenie galicyjskiej, będąc ustawicznie angażowaną w pierwszorzędnych operach włoskich. Przypadek też zrządził, że p. Szayerówna, przyjechawszy do swego rodzinnego miasta Starego Sącza, nie odmówiła zaproszeniu komitetu. Najbardziej podobała się »Arja z opery Mefisto« przez Boita i »Villanele«, Delle' Aegna. Do urozmaicenia programu przyczyniły się produkcje chóru męskiego i żeńskiego.

Odczyty grunwaldzkie. Na wspólnej konferencji kierowników szkół uchwalono w przeddzień uroczystości grunwaldzkiej przygotować młodzież stosownemi odczytami o Grunwaldzie przy pomocy obrazów świetlnych; na koszta odczytów przysłała Rada szkolna miejscowa z pomocą, a współdziałało Koło T. S. L. Około 3.000 młodzieży szkół ludowych i wydziałowych w ciągu soboty t. j. 18 b. m. wysłuchało odczytów, barwnie ilustrowanych, które wygłosił miejscowy nauczyciel p. Władysław Mazur.

Usiłowana kradzież. Do cukierni p. Pilińskiego włamał się przed kilku dniami w nocy niewykryty dotąd sprawca i dostał się do kasy, gdzie jednak nie znalazł ani grosza; pozostawiwszy wszystko na swem miejscu uszedł zrobionym przez siebie otworem w szybie. Policja tutejsza poczyniła kroki celem wynalezienia złodzieja.

Zmarli: Anna z Müllerów Schayerowa, żona nadkonduktora kolejowego, przeżywszy 50 lat.

Powyborcza „pyskówka“.

Tarnów, 24 czerwca.

Jeszcze ciężkie akty protestu spoczywają w biurku Namiestnictwa, a miasto nasze już rozbrzmiewa echem wyborców.

Młody prawnik p. Ignacy B a s l e r zaskarżył długoletniego radnego miejskiego dra Schützera o obrazę czci i honoru. W czasie kiedy walka wyborcza wrzała namiętnie odbywały się codziennie zgromadzenia, zwoływane przez obie partje. Na jedno ze zgromadzeń opozycji przybyło paru pijanych tragarzy z szlachetnem zamiarem rozbicia zgromadzenia, lecz zostali aresztowani. Z tego powodu interpelował burmistrza na Radzie dr Rappaport a w odpowiedzi na tę interpelację odczytał burmistrz urzędowy protokół policyjny, w którym aresztowani tragarze zeznali, że zostali do tego ugodzeni przez p. Baslera po 5 koron od głosu.

W dyskusji nad tą interpelację przemawiał także dr Schützer, nazywając go „oberhyeną“. za co p. Basler zaskarżył do sądu o obrazę czci.

Odbyła się już rozprawa na której oskarżony dr Schützer opowiedział przebieg sprawy, poczem p. Basler wygłosił długą mowę w której kwestjonował prawdziwość protokołów policyjnych wzywając na świadków burmistrza dra Tertila i inspektora policji p. Oplustila. Rozprawę wobec tego odroczono celem zawezwania świadków i zbadania odnośnych aktów policyjnych.

Zastrzelenie chłopa.

Węgierska Górka, 25 czerwca.

We wtorek 21 czerwca Jurek Karol, gajowy p. Blanka, udał się do lasu na czaty na r gacza. W lesie tym mają się znajdywać odyńce, które na przyległych polach wieśniaczych znaczne szkody wyrządzają. W tym celu udał się Nowak Stanisław z Bystry (pow. Żywiec) ojciec 6-ciorga niezaopatrzonych dzieci do lasu, gdzie go napotkał gajowy Jurek.

Nowak spostrzegłszy tegoż, począł uciekać, gajowy zaś puścił się za nim w pogoń. Nowak widząc co się dzieje, stanął i zmierzył pojedynką (strzelbą) do Jurka, a zanim strzał padł Jurek dał ognia, a kula przeszyła od prawego boku okolicę serca i piersi Nowaka wychodząc lewym bokiem. Ugodzony Nowak trzymając wymierzoną strzelbę, upadł w parę minut i zakończył życie. Jurek zbliżył się do nieżywego Nowaka odebrał pojedynkę i 5 patron udał na posterunek żandarmerji w Cięcinie i zgłosił zajście. Jurek pozostaje na wolnej stopie, Nowaka, który właśnie w piątek 24 miał do Ameryki wyjechać we czwartek pogrzebano.

Wyrok na Hofrichtera.

Według wyroku sądu wojskowego wydanego 28 maja b. r. por. Hofrichter uznany został winnym zbrodni i przestępstw:

1) zbrodni skrytobójczego morderstwa, dokonanego na kapitanie Ryszardzie Maderze i usiłowanego skrytobójczego morderstwa na 11 innych oficerach.

2) zbrodni współwiny w nadużyciu władzy urzędowej i służbowej i pomagania przy tem, popełnionej przez nakłanianie profesa Salomona Tuttmanna, aby tenże doręczył innym osobom kilka potajemnie napisanych listów Hofrichtera, w których on starał się o fałszywe zeznania świadków i przyczem Tuttmann opowiedział mu ważne dane, służące do osłabienia podejrzenia.

3) zbrodni usiłowanego nakłonienia do nadużycia władzy urzędowej i służbowej, albowiem Hofrichter, także inne organa nadzorcze sądu garnizonowego starał się nakłonić do doręczenia takich samych listów jednak bezkutecznie.

4) zbrodni oszustwa a) przez staranie się o fałszywe świadectwo, które jego żona miała złożyć, b) przez naśladowanie względnie fałszowanie marszruty i używanie jej do podróży prywatnych.

5) przekroczenia subordynacji przez obraźliwe ataki na przełożonego komendanta korpuśnego i oficera sztabowego, w artykule oddannym jednej redakcji do ogłoszenia.

Kara opiewa na k a s a c j ę z s z a r ż y oficerskiej i zaostrzone c i ę ż k i e w i ę z i e n i e 20 l e t n i e.

Wobec okoliczności, iż dowód winy zbrodni skrytobójczego morderstwa ze zbiegu różnych podejrzanych okoliczności został wykazany i że nałożona kara wolnościowa przenosi 10 lat, odpada prawo ułaskawienia naczelnego sędziego; musiano wyrok sądu wojskowego przedłożyć wyższemu sądowi wojskowemu, a następnie najwyższemu sądowi wojskowemu do rozstrzygnięcia. Zarówno wyższy jak najwyższy sąd wojskowy z urzędu przedsięwzięły rewizję aktów i wyrok w zupełności zatwierdziły.

Dalej donosi się, że Hofrichter co do skrytobójczego morderstwa dn. 27 kwietnia br. dobrowolnie przed sędzią śledczym w zupełności przyznał się do czynu i że na dwóch późniejszych przesłuchaniach zeznał tak samo. Między innemi wyraźnie podał, że aby dostać się do sztabu jeneralnego, chciał otruć adresatów listów z pigułkami i w tym celu sam nadał owe listy. To przyznanie zgadza się co do motywów czynu i wszystkich okoliczności z wynikami śledztwa i opartemi na niem przypuszczeniami sądu. Pochodzenie trucizny Hofrichter starał się wyjaśnić w ten sposób, że przed laty otrzymał ją od swego, obecnie już zmarłego ojca na cele fotograficzne i przechowywał w dobrze zakorkowanych flaszkach. Chemicy sądowi potwierdzili, że przy starannem przechowaniu trucizna przez lata nie traci siły zabójczej.

Przyznanie się Hofrichtera nie mogło jednak w myśl § 211 wojskowej procedury karnej służyć za podstawę do wyroku, ponieważ dnia 9 maja br. c o f n ą ł j e, chociaż bez podania takich przyczyn, któreby wyjaśniały złożenie fałszywego zeznania lub jego odwołanie. Z powodu tego odwołania Hofrichter nie mógł być skazany ani na śmierć, ani na dożywotnie więzienie.

Psychiatrzy oddali swe orzeczenie w tym kierunku, że oskarżony ani teraz nie jest umysłowo chory ani nie był nim w czasie popełnienia czynu i że mimo psychopatycznego upośledzenia pod względem prawno-karnym jest zupełnie poczytalny. Z powodu tego fakt i treść przyznania się Hofrichtera w związku z podniesionymi przeciw niemu innemi podejrzeniami, wystarczyły, aby sędziów przekonać o jego winie, a to tem bardziej, że śledztwa co do różnych doniesień, wskazujących na inne osoby i oraz dochodzenia policji i sądu, wydały zupełnie ujemny wynik.

Adolf Hofrichter zostanie dla odsiedzenia kary 20 letniego więzienia oddany do wojskowego zakładu karnego.

Wiadomość, że wyrok w sprawia Hofrichtera opublikowany będzie o godz. pół do 2 zwabiła już wczoraj przed południem licznych ciekawskich przed gmach sądu garnizonowego. Jednakże dopiero o godz. 5 nastąpiła ta publikacja. Dowiedziano się o tem już w pierwszych godz. bo już o 3 popołudniu. Pierwszy przybył do gmachu naczelnik sądu, major-audytor Wenzelides. O 3/4 5 zajechały dwa powozy, z których wysiedli sędziowie-oficerowie; część jednak przybyła pieszo. Dwaj trębacze — o godz. 5 dali trzykrotny sygnał „baczność„ — poczem według przepisów ustawy wojskowej nastąpiła publikacja wyroku.

Hofrichtera odwiedziła wczoraj w więzieniu jego żona i siostra, a także doradca prawny rodziny adwokat dr Pressburger. Wizyta trwała trzy kwadranse. Podczas rozmowy z obu kobietami byli obecni: kapitan lekarz i profos, później przybył także dr. Pressburger i kierownik sądu. Wedle informacji jednej korespondencji lokalnej Hofrichter objął i ucałował swoją żonę i prosił ją i siostrę, aby go nie opuszczały.

Wedle tej korespondencji, Hofrichter wpadł na pomysł, aby otruć psa swego, który pokąsany został bardzo silnie przez innego psa. Przypomniał sobie przytem, że ma gdzieś w domu schowany sinek potasu, który przed laty przysłał mu ojciec dla celów fotograficznych. W owym czasie Hofrichter już myślał o usunięciu kolegów, pretendujących do sztabu generalnego z drogi; znaleziona trucizna spowodowała, że plany mordercze dojrzały.

Najświeższe telegramy.

O pokój światowy.

Waszyngton. Senat przyjął wniosek komisji dla spraw zagr. o zamianowanie pięciu poważnych Amerykanów, którzy mieliby konferować z zagranicznymi rządami w sprawie pokoju światowego; dalej przyjął wniosek Göre'go z żądaniem podjęcia śledztwa w sprawie sprzedaży ziemi, należącej do Indjan w Oklahoma.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Aparaty seismograficzne sygnalizują trzęsienie ziemi w odległości około 1750 klm, które się rozpoczęło wczoraj o godz. 8 min. 24 wieczorem.

Bomba w teatrze.

Buenos-Aires. W miejscowości Colon rzucono wczoraj w teatrze podczas przedstawienia bombę. Znaczna liczba osób jest zabitych i rannych.

Krwawe starcie.

Paryż. Przy starciu podczas pogrzebu 15 ajentów policyjnych i 20 demonstrantów zostało strzałami rewolwerowymi poranionych. Demonstranci rozwinęli czerwone i czarne chorągwie i śpiewali pieśni międzynarodowe.

Królestwo bułgarscy w Paryżu.

Paryż Bułgarska para królewska była wczoraj z prezydentem Fallieres na uroczystem przedstawieniu w operze.

Z ostatniej chwili.

Posiedzenie komisji administracyjnej. W sobotę odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej. Komisja zatwierdziła plany i kosztorysy drugiego murowanego chlewu na targowicy miejskiej, którego budowa rozpocznie się w najbliższych dniach, nadto zatwierdziła ofertę Józefa Góreckiego na wykonanie robót konstrukcyjno-ślusarskich przy budowie nowej parzelni w rzeźni miejskiej, wreszcie zezwoliła na wzmocnienie oświetlenia gazowego na placu urzędowym przy Administracji akcyzy w ul. Kolejowej.

Posiedzenie sekcji prawniczej. Sekcja prawnicza na odbytym w sobotę posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Lea, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek o uwolnienie od obowiązków służbowych jednego z urzędników budownictwa miejskiego na własną prośbę. Dalej uchwaliła wniosek w sprawie organizacji i ustanowienia etatu komisarjatu przemysłowego i targowego, oraz wnioski w sprawie taryfy kosztów komisyjnych w sprawach parcelacyjnych. W końcu odmówiła pewnej firmie spedycyjnej zezwolenia na używanie godła Wielki Kraków.

Zderzenie automobilów. Wczoraj w Borku Fałęckim koło Podgórza najechał z tyłu na dwie fury automobil, zdążający do Krakowa z drem Franciszkiem Fuchsem, lekarzem i szoferem Józefem Schneidrem. Na wozach znajdowało się kilka osób, które odniosły lekkie obrażenia, a automobil i wozy są również uszkodzone. Jadący włościanie tłumaczą się, że nie słyszeli sygnału i dlatego nie zjechali z drogi.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej“ w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.